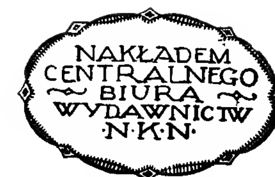
LUDWIK KULCZYCKI

PANSLAWIZM A SPRAWA POLSKA

KRAKÓW · 1916
NAKŁADEM CENTRALNEGO BIURA WYDAWNICTW
N. K. N.


NAKŁADEM
CENTRALNEGO
BIURA
WYDAWNICTW
·N·K·N·

PANSLAWIZM
A SPRAWA POLSKA

BIBLIOTECZKA POLITYCZNA NKN.

SPRAWA POLSKA W DOBIE OBECNEJ

NAPISAŁ LUDWIK KULCZYCKI

LUDWIK KULCZYCKI

PANSLAWIZM A SPRAWA POLSKA



KRAKÓW · 1916

NAKŁADEM CENTRALNEGO BIURA WYDAWNICTW
N. K. N.



ODBITO W DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE.

PRZEDMOWA.

Prądy panslawistyczne nie miały nigdy w Polsce licznych kół zwolenników. Narody słowiańskie budziły wprawdzie zainteresowanie w czasach różnych rozmaitych uczonych polskich, których badania dotyczące ich wzbogaciły wiedzę — nigdy jednak sympatye słowiańskie w narodzie naszym nie odgrywały takiej roli, aby na ich gruncie powstać mogły liczne i potężne stronnictwa. Przeciwnie, zawsze prawie najwytniejsi politycy polscy przestrzegali naród nasz przed łączeniem sprawy polskiej z dążeniami Słowian wogóle i z polityką panslawistyczną, będącą najwybitniejszym ich wyrazem.

Tylko pojedyńczy pisarze polityczni i politycy-praktycy, wraz z małym gronem zwolenników, przejmowali się ideą solidarności słowiańskiej, pojętą często dość nieokreślenie, albo z wyraźnie sformułowanemi dążnościami panslawistycznemi.

Jest rzeczą charakterystyczną, że dążność do łączenia sprawy polskiej ze sprawą słowiańską wogóle ujawniała się najczęściej wówczas, kiedy położenie Polaków zdawało się być beznadziejne, kiedy z nikąd nie było widać zapowiedzi zmian na lepsze.

Ideom panslawistycznym uległa część emigracyi polskiej, za czasów Mikołaja I., poddał się ich wpływom margrabia Wielopolski po smutnych wypadkach 1846 r. Wreszcie p. Dmowski zainicyował, a raczej próbował zainicyować politykę neo-słowiańską w Królestwie Polskiem, w chwili kiedy okazało się, że Polacy, przynajmniej na czas długi, niczego od Dumy rosyjskiej oczekiwać nie mogą.

Po wybuchu obecnej wojny i po ogłoszeniu bałamutnej i perfidnej odezwy W. Ks. Mikołajewicza do Polaków — p. Dmowski wraz ze swymi zwolennikami wznowił powtórnie w społeczeństwie polskiem w Królestwie akcyę neo-słowiańską z wyraźnym panslawistyczno-rosyjskim charakterem. Tu i ówdzie znaleźli się zwolennicy idei solidarności słowiańskiej, która była, w gruncie rzeczy, specyalną formą oryentacyi rosyjskiej.

Idea solidarności słowiańskiej wogóle oznacza pewną dążność do zbliżenia się narodów słowiańskich, dążność opartą na przeświadczeniu, że tworzą one pewną całość wyższego rzędu, pod względem etnologiczno-antropologicznym, oraz kulturalno-społecznym, i że nawet pod względem politycznym mogą być sobie wzajemnie bardzo pożytecznymi, ponieważ posiadać mają interesy wspólne. Tak nieokreślony slawizm jest zazwyczaj tylko pierwszym krokiem do panslawizmu, który wyróżnia się już od niego wyraźną barwą polityczną. Pewne ogólne, sentymentalno-intelektualne dążenia do solidarności słowiańskiej w panslawizmie przeobraża się w dążność i doktrynę polityczną polegającą na przeświadczeniu, że narody słowiańskie wytworzyć powinny, albo zwartą całość państwową w formie jednego państwa, bez względu na jego organizacyę, albo też związek kilku państw i państewek, złączonych przez wspólną kulturę i jednolitą politykę, zwłaszcza zewnętrzną.

W praktyce tak pojęty panslawizm z konieczności przeobrażać się musi, jak to wykażę w pracy niniejszej, w prąd panrosyjski, dający Rosyi władzę nad narodami słowiańskimi, a przez to i nad Europą przynajmniej kontynentalną.

Omawiając w szeregu prac bieżące zagadnienia polityki polskiej nie mogłem pominąć panslawizmu.

We wstępie rozpatrzę wartość naukową podstawy idei wzajemności słowiańskiej, to znaczy teoryę, wedle której narody słowiańskie tworzą pewną wyodrębnioną

całość nietylko pod względem językowym, co nie wymaga dowodów, lecz także pod względem etniczno-antropologicznym, kulturalno-socyalnym i historycznym. Następnie rozpatrzę w rysach ogólnych genezę i rozwój dążności panslawistycznych aż do czasów ostatnich. W końcu zatrzymam się na analizie współczesnych dążności wśród narodów słowiańskich i na stosunku narodu polskiego do tych dążności.

Wiedeń, 24 kwietnia 1916.



WSTĘP.

Jest dziś pewnikiem naukowym, że narody współczesne są skomplikowanym wytworem rasowo-etnicznym. Niema dziś narodu rasowo jednolitego. Nawet społeczeństwa stojące na niższych stopniach rozwoju, które nie przekroczyły jeszcze organizacyi rodowo-plemiennej ujawniają już w składzie swoim różne pierwiastki. Oczywiście, u poszczególnych narodów zauważyć można przewag jednych typów antropologicznych nad innymi, nie można jednak i nie należy jej przeceniać, identyfikując ogół narodu z tą jego częścią co jest wyrazem tych cech przeważających. Jeżeli teraz przejdziemy specyalnie do narodów słowiańskich, to przekonamy się, że nie tworzą one absolutnie nietylko jednolitego, lecz nawet bardzo zbliżonego typu antropologicznego i etnicznego.

Już z góry można było przypuszczać, że tak będzie. Istotnie, wszak dzisiejsze narody słowiańskie składają się z bardzo różnych pierwiastków.

O początkach narodów słowiańskich nie wiemy nic pewnego, posiadamy natomiast wiele hipotez, które wszystkie zresztą spoczywają na materyale faktycznym bardzo małym i często niepewnym. Narody te od chwili wystąpienia swego na arenę historyczną zmieniały miejsca swego pobytu, stykały się z innymi narodami, wchłaniały je w siebie, albo mieszały się z nimi.

Narodami słowiańskimi nazywamy obecnie te, języki których wskazują na pokrewieństwo znaczne i na prawdopodobieństwo pochodzenia od jednego pra-słowiańskiego języka.

Wiemy jednak z historyi, że nie zawsze wspólny ję-

zyk oznacza wspólne pochodzenie. Z tego faktu, że ogromna większość dzisiejszych Irlandczyków używa w rodzinie języka angielskiego nie wynika, aby Irlandczycy i Anglo-Saksowie posiadali wspólne pochodzenie. Przeciwnie wiemy, że Irlandczycy są pochodzenia celtyckiego. Dzisiejsi Niemcy pruscy mówią po niemiecku, a wszystko przemawia za tem, że ci z pośród nich co zamieszkują północną prowincyę Prus mają w swych żyłach więcej może krwi niegermańskiej (to znaczy, że są pochodzenia słowiańsko-litewskiego, dawni Prusacy byli bowiem pod względem plemiennym pokrewni Litwinom) niż germańskiej.

Otóż niezawodnie, narody słowiańskie dzisiejsze nie muszą bynajmniej pochodzić od wspólnego pnia. Przyjęły one i wykształciły sobie pokrewne języki, mogące pochodzić od innego, pra-słowiańskiego języka. Istotnie, Bułgarzy mówią językiem słowiańskim, który jest odrębnym w rodzinie słowiańskich; pod względem jednak rasowo-etnicznym są oni raczej bliżsi Węgrów i Turków niż Serbów, Słoweńców, Czechów albo Polaków. Że tak jest istotnie wskazują nato zresztą niektóre dane historyczne.

Język rosyjski jest językiem słowiańskim. Rosyan jednak, odrzucając nawet starą teoryę Duchińskiego, uważać należy za naród powstały ze zlania się plemion wschodnio-słowiańskich z fińskimi przeważnie, oraz z innymi w stopniu mniejszym. Ukraińcy są narodem słowiańskim, z bardzo znaczną domieszką krwi plemion turkskich, które zamieszkiwały przez wieki całą południową część dzisiejszej Rosyi.

Czechów uważają niektórzy antropolodzy za zesłowiańszczonych językowo Germanów.

Polacy również są produktem skomplikowanym. Jest w nas dużo krwi germańskiej, w warstwach miejskich są i inne domieszki mniej albo więcej znaczne, w różnych częściach naszej Ojczyzny.

Różnice antropologiczne pomiędzy słowiańskimi na-

rodami, niektórymi zwłaszcza, nie są mniejsze na ogół od tych, jakie istnieją pomiędzy narodami słowiańskimi a germańskimi, albo celtyckimi. Zresztą nie należy różnic tych wogóle przeceniać. Rozmaite teorye, które w Niemczech i Francyi przypisywały np. duże znaczenie długo i krótko-głowości, przy bliższem poznaniu nie mogły się ostać wobec ścisłej krytyki naukowej.

Kronikarze i historycy dawniej i dziś rozpisywali i rozpisują się o cechach ludów słowiańskich, a więc i o ich zamiłowaniu do wolności, o nieumiejętności rządzenia się, o gościnności, wspólnym gminnowładnym ustrojom gospodarczym i o pokojowem usposobieniu, w przeciwieństwie do Germanów.

Postępy socyologii współczesnej wykazały nicość tych określeń. To co przypisywano dawniej ludom słowiańskim nie jest ich własnością rasowo-plemienną, lecz cechuje wszystkie ludy w ustroju rodowo-plemiennym, oddające się pasterstwu albo rolnictwu.

Tacy pisarze jak Main, Kowalewskij, Maurer i inni stwierdzili, że ustrój ten istniał u innych narodów aryjskich. Etnologia porównawcza wykazała istnienie jego u wszystkich innych ludów na rozmaitych lądach i na różnych terenach geograficznych. Być może, a nawet zdaje się być rzeczą pewną, że w pewnych szczegółach drobnych ustrój ten występował u narodów słowiańskich inaczej niż u germańskich lub celtyckich, ale nikt tego nie wykazał dokładniej. Jeżeli dawniej ustrój ten przypisywano Słowianom, to dlatego tylko, że ponieważ wystąpili oni później od innych narodów cywilizowanych na arenie historycznej, więc zachował się on u nich lepiej i mógł być opisany przez badaczy wyszłych z narodów starszych historycznie.

Rozpatrując teraz rozwój dziejowy poszczególnych narodów słowiańskich widzimy w nim również ogromną rozmaitość typów.

Trudno sobie np. wyobrażać większe przeciwieństwa od tych, jakie istnieją w rozwoju narodu i państwa polskiego z jednej, a rosyjskiego z drugiej strony. Istnieją też nie małe przeciwieństwa w historycznym rozwoju Czechów a Serbów, albo znowu Kroatów a Ukraińców.

Polacy mieli podobniejsze instytucye do niemieckich i węgierskich niż do rosyjskich.

Jeżeli zaś pomiędzy rozwojem Czech a Polski przynajmniej do XV. wieku jest dużo podobieństwa, to nie wynika ono ze słowiańskiego pochodzenia, lecz z przyczyn innych, przedewszystkiem zaś jest wytworem wspólnych wpływów zewnętrznych i podobieństwa faz rozwojowych. Te same różnice co w stosunkach socyalno-politycznych widzimy i w religijno-umysłowo-artystycznych. Prawosławie i katolicyzm w dziedzinie religijnej oto jedno przeciwieństwo. A ile ich spotykamy w kierunkach wychowawczych, umysłowych, w literaturze i sztuce. Zestawienia te mogłyby zająć całe tomy. Najwyraźniej występują one w strukturze tak politycznej jak i socyalnej, od których tak wiele zależy w życiu narodów. Literatura polska, rosyjska i czeska przedstawiają dziś np. bardzo znaczne przeciwieństwa, rzucające się poprostu w oczy, o których nawet niema co rozpisywać się, gdyż są znane i często zwracano na nie uwagę ze stron różnych.

Pod względem obyczajowym widzimy to samo. W Rosyi, w Bułgaryi, w Polsce i Czechach są bardzo różne obyczaje, zarówno u ludu, jak i u klas wyższych, i nie można twierdzić, aby różnice te były na ogół mniejsze od różnic w obyczajach pomiędzy narodami słowiańskimi a germańskimi np. Przeciwnie, tacy Czesi są więcej daleko zbliżeni obyczajowo do Niemców niż do Polaków, albo Kroatów.

Jeżeli więc ani pochodzenie, ani rozwój historyczny, ani instytucye społeczno-polityczne, ani religia, ani życie umysłowe i artystyczne, ani wreszcie obyczaje narodów słowiańskich nie są do siebie bardzo podobne, lecz przeciwnie, różnią się znacznie, to pomimo podobieństwa ję-

zyków słowiańskich — nie można, nie popełniając anachronizmu, mówić o Słowiańszczyźnie, jako o czemś jednolitem, jako o całości wyższego rzędu przeciwstawiającej się innym grupom narodów.

Życie i charakter narodów zależą głównie od ich struktury społecznej, oraz od ich przeszłości historycznej, które u narodów słowiańskich są bardzo różne. Oczywiście w rozwoju wszystkich nawet narodów są pewne cechy wspólne, istnieją więc one i pomiędzy narodami słowiańskimi, ale nie są one ani liczniejsze, ani też ilościowo większe aniżeli te, które spotykamy u narodów mówiących najbardziej różniącymi się językami.

Języki słowiańskie, jakkolwiek zbliżone, nie są jednak do siebie tak podobne, aby znajomość jednego z nich była dostateczną do możliwie szybkiego poznania innych, bez większej pracy.

Język rosyjski w szkołach dla Polaków w Królestwie był tak samo obcy, jak niemiecki dla dziatwy polskiej w Poznańskiem.

Nie należy więc przeceniać podobieństwa języków słowiańskich w życiu praktycznem i naukowo-literackiem. Rosyanie i Polacy lepiej znają na ogół literaturę francuską niż inne słowiańskie piśmiennictwo. Rosyanie więcej wiedzą o pisarzach zachodnich niż o naszych, chociaż beletrystyka polska w najlepszych swych utworach jest tłumaczona na język rosyjski.

Literatura i nauka rosyjska są dziś znane w słowiańszczyźnie południowej. Jest to jednak wynikiem pewnych tendencyi politycznych, a nie samorzutnym objawem wylewu poczucia wzajemności słowiańskiej. Stwierdzono już od pamiętnego zjazdu słowiańskiego w Pradze czeskiej w 1848 roku, że Słowianie stykając się ze sobą najczęściej muszą się posługiwać obcym niesłowańskim językiem jako pośredniczącym, np. niemieckim.

Na tle tych różnic w strukturze socyalno-politycznej narodów słowiańskich, na tle rozmaitych ich losów historycznych powstaje też wielka rozbieżność w popędach, uczuciach i dążeniach. Nawet mechanizm psychologiczny, jeżeli się tak wyrazić wolno, jest dość różny u poszczególnych narodów słowiańskich. Historyk ukraiński pochodzenia polskiego — Antonowicz próbował przed laty w pewnym artykule różnice te sprecyzować przeciwstawiając sobie wzajemnie Polaków, Rosyan i Ukraińców, rozpatrując wrażliwość na zewnętrzne podniety i sposób reagowania na nie.

Świeżo, pisarz niemiecki Erwin Hanslik usiłował ponownie uzasadnić „jedność" socyalno-kulturalną narodów słowiańskich w pracy p. t. „Der Weg des Slaventums zur neuen Weltkultur" München 1916 r. Wywody jego jednak są zupełnie gołosłowne i często wprost sprzeczne z faktami niewątpliwymi.

Hanslik identyfikuje do pewnego stopnia narody słowiańskie ze wschodnimi w Europie z punktu widzenia geograficznego, jak i kulturalnego. Dochodzi też do wniosków wprost fantastycznych. Tak np. twierdzi, że Słowianie, aż do czasów najnowszych nie mogli wytworzyć wielkich ognisk miejskich i odpowiadającej im organizacyi społeczno-kulturalnej. Zdaniem jego miasta takie na Wschodzie tworzyli tylko Niemcy, chociaż było to w państwach słowiańskich. Otóż autor ten zdaje się nie wiedzieć o takich zjawiskach socyalno-politycznych jak republiki miejskie w Nowgorodzie i Pskowie zgniecione brutalnie przez Moskwę w latach 1478 i 1510, oraz w Dubrowniku na południu, będącym również republiką. W innem miejscu swej pracy autor ten twierdzi, że, abstrahując od organizacyi kościelnej, religia Słowian jest jedną i nosi charakter metafizyki teologicznej; podczas, kiedy Zachód przekroczył już tę fazę wierzeń. Hanslik nie precyzuje ściślej swej myśli. Można się tylko domyślać, że przez termin religii będącej teologią metafizyczną rozumie on wierzenia pewnego rodzaju pierwotne o charakterze zmysłowo-naiwnym. Otóż wierzenia spotykają się dziś nie wszędzie

u wszystkich Słowian w jednakowym zakresie i nie u wszystkich warstw; z drugiej znowu strony i dziś jeszcze odnajdujemy je jako bardzo żywe i silne w Hiszpanii, w południowych Włoszech i w Irlandyi. W samej Rosyi znowu są sekty racyonalistyczne, zbliżone do pewnych odcieni protestantyzmu.

W końcu Hanslik twierdzi, że wszystkie ludy wschodnię, do których zalicza słowiańskie, dalekie są od tego, aby tworzyć narody w znaczeniu europejskiem. Twierdzenia tego nie usiłuje nawet dowieść. Nie wiemy też co uważa za kryteryum narodu.

Wszystkie jego wywody mają podobny charakter i dlatego oczywiście nie mogą nie tylko obalić, ale nawet osłabić tego, co mówiłem wyżej, o wielkich przeciwieństwach socyalno-politycznych i kulturalno-psychicznych istniejących pomiędzy narodami słowiańskimi, zarówno w odległej przeszłości, jak i w teraźniejszości.

Przeciwieństwa te, na które tylko wskazałem, a których nie mogłem tu analizować, gdyż odwiodłyby mnie zbytnio od mego zadania w tej pracy — są zaprzeczeniem jak najbardziej stanowczem twierdzenia, że narody słowiańskie tworzą pewną całość wyższego rzędu wobec innych np. germańskich i romańskich i jako takie mogą im się solidarnie przeciwstawiać.

Narody słowiańskie nie mają więc ani jednego pochodzenia, ani wspólnych dziejów, ani jednych tradycyi, ani wreszcie wspólnej kultury. Łączą je tylko cechy pokrewieństwa językowego, które w obecnej dobie dziejowej ma zresztą znaczenie bardziej teoretyczne niż praktyczne, gdyż „bracia“ Słowianie na ogół albo się wcale nie rozumieją, bez odpowiedniej krótkiej choćby nauki, albo też rozumieją się tylko w bardzo ograniczonej sferze nazw, rzeczy i pojęć. O samorzutnej więc wspólności słowiańkiej mowy być niemoże, czemu zresztą historya nieraz już zadawała kłam.

Ale jeżeli Słowianie nie tworzą naturalnej całości kulturalno-socyalnej, przeciwstawiającej się narodom innym, to może przynajmniej interesy ich są wspólne i dlatego wytworzyć powinny pewnego rodzaju świadomo-planową solidarność w formie związku, albo związków politycznych?

Odpowiedzią na pytanie powyższe będą właśnie dalsze wywody w tej pracy.

I.

Myśl o wzajemności słowiańskiej, o solidarności narodów słowiańskich, o potrzebie łączności pomiędzy nimi wyrosła na gruncie świadomej polityki. Przebłyski tej myśli krótkotrwałe zresztą ujawniały się sporadycznie od czasów bardzo dawnych. Ujawniały się w słowiańszczyźnie zachodniej podczas jej walk z Germanami. Nigdy jednak nie wytworzyły one względnie stałego prądu myśli politycznej, nigdy nie ogarniały tam szerokich kół plemion i narodów. Przeciwnie, w Słowiańszczyźnie zachodniej, od samego początku ujawniły się silne tendencye rozbieżne. Jedne z nich występowały w upartem trzymaniu się starych wierzeń, obyczajów i urządzeń słowiańskich i w przeciwstawianiu ich wpływom germańsko-chrześciańskim; druga zaś, w chęci przyjęcia wyższej cywilizacyi wrogich sąsiadów, celem wzmocnienia swej niezależności politycznej, a co idzie za tem i cywilizacyjno-narodowej.

Zresztą myśl o łączeniu plemion słowiańskich powstawała w umysłach przywódców plemion i narodów, wodzów, książąt i królów. W rzeczywistości walki wzajemne pomiędzy zachodniemi plemionami i narodami słowiańskiemi były równie gwałtowne, jak pomiędzy Słowianami a Germanami. Również nie było w dawnych czasach objawów trwalszej myśli o solidarności plemiennej pomiędzy zachodnimi a wschodnimi Słowianami.

Polska i Ruś walczyły ze sobą zaciekle; później Rzecz-

pospolita, w której była i Polska i Ruś walczyła z Moskwą; Chmielnicki poddał się w końcu Moskwie celem walki z Polską. Nie było więc tu idei solidarności słowiańskiej. Idea ta poraz pierwszy powstała i rozwinęła się, przybierając formę stałego prądu politycznego na tle stosunków pomiędzy Moskwą a Słowiańszczyzną południową.

Że stało się tak właśnie, a nie inaczej nie było w tem bynajmniej przypadku, lecz wynikało to logicznie i koniecznie z przyczyn głębszych. Istotnie: Moskwa nie sąsiadowała z narodami południowo-słowiańskimi, nie miała więc z nimi sporów granicznych i innych; następnie Moskwa była taką potęgą wobec nich, że działała na ich wyobraźnię i zarazem potęgą swoją przyciągała i łączyła je jakby nie tylko ze sobą, ale także i pomiędzy sobą; w końcu wreszcie Rosya coraz bardziej, z biegiem dziejów nowożytnych, wchodziła w konflikt z Turcyą, która uciskała małe południowo słowiańskie narody.

Prof. Uebersberger, w bardzo cennej swej pracy p. t. „Russlands Orientpolitik“ (tom I.) wykazał, że póki Rosya walczyć musiała z Rzeczpospolitą i póki nie zdobyła nad nią przewagi stanowczej — nie mogła myśleć o energicznej walce z Turcyą i o prowadzeniu szerokiej polityki panslawistycznej, opartej na popieraniu Słowian południowych przeciwko Porcie. Dopiero po traktacie pomiędzy Moskwą a Polską w 1686 r. będącym objawem znacznego osłabienia Rzeczypospolitej — polityka rosyjska mogła rozpocząć akcyę panslawistyczną, która zresztą początkowo była dość skromna.

Duchowni prawosławni z Serbii i Bułgaryi od czasów dawnych przybywali do Moskwy i starali się wzbudzić sympatyę sfer rządowych do Słowian południowych. Carowie rosyjscy uważali się zresztą od czasów Iwana III. za „spadkobierców“ imperatorów bizantyjskich. Car Iwan III., jak wiadomo, zrzucił jarzmo panowania tatarskiego nad Moskwą i był żonaty z księżniczką grecką z rodziny cesarzów wschodzącego rzymskiego państwa.

Historyk rosyjski Pypin, w artykule „Pansławizm“ (Wiestnik Jewropy rok 1878), uważa za pierwszego teoretyka panslawizmu Chorwata Jerzego Križanicza. Był to ksiądz katolicki, którego marzeniem było pozyskanie prawosławnej Moskwy dla katolicyzmu. W tym celu, ukrywając swój zawód duchowny, udał się do państwa Moskiewskiego, w którem przepędził lat kilkanaście — koło 20-tu. Większą część tego czasu przeżył na Syberyi, dokąd został za karę zesłany (za co dokładnie nie wiadomo). Było to za cara Aleksego Michajłowicza; dopiero po jego śmierci udało się Križaniczowi uzyskać prawo powrotu do Moskwy, a później dopiero wyjazdu z niej. Po opuszczeniu państwa carów Križanicz był czas jakiś w Polsce skąd wyjechał do Wiednia i umarł tam.

Pozostawił on po sobie prace naukowe, polityczne i teologiczne. Obecnie istnieje o nim cała literatura.

Był on rzeczywiście pierwszym słowianofilem i panslawistą.

Przedewszystkiem uznawał narody słowiańskie za pokrewne, nie tylko językowo, lecz w szerszem znaczeniu tego słowa; następnie usiłował wykazać ich jednolitość kulturalno-psychiczną w przeciwstawieniu do innych, wreszcie starał się wykazać istnienie wspólnych interesów słowiańskich.

Pod względem politycznym pragnął on, aby narody słowiańskie zbliżyły się do siebie i aby z czasem zbliżenie to przybrało ściślejszą formę pod protektoratem Moskwy.

Križanicz uważał, że Bóg rządzi światem przez monarchów. Za najlepszą formę rządów uważał absolutyzm, jaki istniał w państwie carów moskiewskich. Uznawał jego pewne wady, które uważał zresztą za naleciałości, mogące być łatwo usuniętemi, bez zmiany charakteru nieograniczonej władzy carów.

Ówczesne państwo moskiewskie było jednak za słabe,

aby mogło bezpośrednio dążyć do zdobycia władzy nad całą Słowiańszczyzną. Križanicz to rozumiał i dlatego na razie nie doradzał carom ogólno-panslawistycznej akcyi. Sądził natomiast, że Moskwa powinna żyć w zgodzie z Rzeczpospolitą i z innymi zachodnimi i północnymi sąsiadami, że natomiast winna walczyć na południu z Turcyą i wyzwalać Słowian południowych, będących pod jej jarzmem. Co do innych narodów słowiańskich, to doradzał tylko, aby Moskwa okazywała im pomoc narodowo-kulturalną.

Moskwę cenił jako państwo silne, jako jedyną potęgę słowiańską. Ówczesna (koniec XVII. w.) anarchia w Polsce nie podobała mu się. Za najważniejszą rzecz dla Moskwy uważał zagarnięcie Małorosyi całej, na którą patrzył jako na „kresy" państwa moskiewskiego. Pogląd ten nie licował całkowicie i z innym jego poglądem, wedle którego Moskwa powinna żyć w zgodzie z Polską ówczesną.

Poglądy Križanicza nie były wówczas znane szerszym kołom w Moskwie. Panslawizm rosyjski najpierw ujawnił się w tendencyi do „zjednoczenia całej Rusi" to znaczy do przyłączenia Białej i Małej Rusi do Moskwy, następnie w chęci opanowania całej Polski.

Piotr Wielki już od r. 1717 uzależnił Rzeczpospolitą całkowicie od Moskwy. Katarzyna zagarnęła Litwę, Ruś Białą i Małą, nie mogąc opanować ziem rdzennie polskich.

Również Piotr i Katarzyna rozpoczęli politykę słowiańską na półwyspie Bałkańskim.

Nie piszę traktatu historycznego, i nie mogę przedstawiać szczegółowo etapów polityki rosyjskiej wobec Turcyi i Słowian południowych, muszę tylko poprzestać na zaznaczeniu zwrotnych punktów tej polityki. Wielkie rozmiary przybrała ona dopiero w wieku XIX., w którym nie tylko w rosyjskich sferach rządowych, lecz i w samem

społeczeństwie ideje panslawistyczne znalazły silny punkt oparcia.

W latach 1804 i 1807 Karazin i Broniewski podają Aleksandrowi I. memoryały treści panslawistycznej dotyczące Słowian południowych. Już za czasów tego cara zarówno półwysep Bałkański, jak i Austrya roiły się od agentów rosyjskich prowadzących agitacyę panslawistyczną.

Za czasów Mikołaja I. powstały w Rosyi prądy słowianofilskie, o kórych mówiłem już na innem miejscu (patrz Królestwo Polskie 1815—1914). Przeciwstawiały one narody słowiańskie innym, wychodząc z tego założenia, że tworzą one całość wyższego rzędu. Wielką rolę w koncepcyach tych słowianofilów odgrywało przeciwstawianie prawosławia katolicyzmowi, jako religii „wyższej", będącej niby wyrazem czystej formy chrześciaństwa, wyznaniu które, ich zdaniem, uległo „zwyrodnieniu". Cywilizacyę bizantyjską stawiali oni wyżej od rzymskiej. Idealizowali rosyjski despotyzm i gminne władanie ziemią, istniejącą wśród włościan nierosyjskich. Początkowo słowianofile starali się wobec Rosyi oficyalnej zająć stanowisko niezależne, tembardziej, że państwową politykę carów od Piotra Wielkiego uważali za odstępstwo od idei słowiańskiej. Już wówczas jednak znalazł się wybitny historyk rosyjski Pogodin (ojciec żyjącego obecnie profesora tegoż nazwiska), który propagował panslawizm rządowo-rosyjski i który miał dostęp do Mikołaja I. Historyk ten sądził naiwnie już wówczas, że Austrya łatwo się rozpadnie w razie wojny. Pogodin odbywał podróże do krajów słowiańskich, był także i w Galicyi.

Rzecz dziwna, że cytowany wyżej Pypin historyk rosyjski, należący do obozu liberalnego, pisał zupełnie szczerze nawet w roku 1878, że panslawizm jest straszydłem fikcyjnem polityków zachodnio-europejskich, i że rząd rosyjski jest mu właściwie obcy. Twierdzenie powyższe jest zaiste dowodem zdumiewającym naiwności

liberałów rosyjskich, zwłaszcza dawnego typu, w zagadnieniach politycznych. Faktem jest, że rząd rosyjski za czasów Aleksandra I. i Mikołaja I. rozszerzył swoją politykę panslawistyczną i na Austryę. Nie miał on wprawdzie zamiaru na razie wszczynać jakiejś wyraźnie antyaustryackiej akcyi politycznej, dążącej wprost do jej rozbicia, ale chciał mieć wśród narodów słowiańskich w monarchii Habsburgów własnych stronników, aby w razie konfliktu z nią, za ich pomocą, zaszachować ją politycznie.

W pierwszej połowie wieku XIX. powstał ruch narodowy i zrobił duże postępy wśród Słowian, którzy, skutkiem różnych przyczyn, w wiekach ubiegłych utracili swój byt państwowy i nawet po części narodowy. Serbowie, Słoweńcy, Czesi, Słowacy poczęli się budzić do nowego życia. Świadomość narodowa wzmogła się u nich bardzo silnie, wynikiem czego były ich nowe dążenia polityczne, zmierzające do uzyskania praw w zakresie pewnych swobód oraz instytucyi autonomiczno-państwowych.

W pamiętnym roku 1848 odbył się pierwszy zjazd słowiański w Pradze czeskiej. Przebieg jego jest nader charakterystyczny i dlatego musimy się na nim nieco zatrzymać.

Ciekawą jest geneza tego zjazdu słowiańskiego. Parlament niemiecki we Frankfurcie pragnął włączyć do Niemiec Czechy i Poznańskie i chciał, aby posłowie z tych krajów zasiadali w nim. Skutkiem tego wśród działaczy polskich w Poznańskiem powstała myśl zwołania zjazdu słowiańskiego, któryby był rodzajem protestu przeciwko tendencyom niemieckim ujawnionym przez większość parlamentu we Frankfurcie. Polacy z Poznańskiego porozumieli się w tej sprawie z Czechami, którzy poparli myśl zjazdu*).

*) Moraczewski Jędrzej: Opis pierwszego zjazdu w Pradze. Poznań, rok 1848, str. 8.

Ze względów politycznych, a właściwie na rząd austryacki, zjazd miał się składać z przedstawicieli samych Słowian wchodzących w skład monarchii Habsburgów, jednakże sekcya polska składała się także z Polaków z Poznańskiego i z emigracyi. Do sekcyi polskiej przyłączyli się również dwaj posłowie: słynny rewolucyonista rosyjski Bakunin i Miłoradow pop starowierców. Pypin twierdzi mylnie, że na zjeździe był tylko Bakunin.

Komitet Tymczasowy, który zajął się przygotowaniem zjazdu uznał, że interesy pojedyńczych narodów są tak różne, że zaledwie w kilku punktach obrady mogą być wspólne. Dlatego też przyjął podział zjazdu na trzy sekcye. Pierwsza obejmowała Czechów, Morawian, Ślązaków oraz Słowaków; druga Polaków i Rusinów, przyłączyli się do niej Ślązacy z ks. cieszyńskiego i wymienieni wyżej 2 Rosyanie; sekcya trzecia składała się z Chorwatów, Dalmatów, Słoweńców i Serbów węgierskich. Po cichu, jak mówi Moraczewski, zaliczano do nich wszystkich Słowian południowych wchodzących w skład Turcyi.

Podział ten na sekcye podałem według cytowanej broszury Moraczewskiego uczestnika zjazdu, zachowując ówczesną terminologię, w której uderza nas dziś to, że figurują tam Morawiacy i Ślązacy, jak również Dalmatowie. Obecnie terminologia ta jest nawet niezrozumiałą. Morawianie są Czechami, a Ślązacy o ile chodzi o Słowian są albo Czechami, albo Polakami. Dalmatowie nie istnieją jako odrębna grupa narodowa i składają się przeważnie z Chorwatów, częściowo ze Słoweńców. Illirami zwano wówczas Chorwatów i Słoweńców. Ciekawą uwagę robi o nich Moraczewski: „Dziwna rzecz", że Illirowie lubo swoim dyalektem, stosunkami odleglejsi od Polaków niż Czesi, jednakże przez swój sposób myślenia, przez pojęcia polityczne, śmiałość pomysłów, porywczość do boju, żywość ducha, przywiązanie do zasad demokratycznych, o wiele więcej zbliżają się do Polaków, aniżeli do

Czechów". Moraczewski zwraca też uwagę na to, że Chorwaci i Słoweńcy nie mają sympatyi do Rosyi.

Z wybitniejszych Polaków byli obecni na zjeździe: Karol Libelt, Jędrzej Moraczewski, ks. Leon Sapieha, ks. Jerzy Lubomirski, kniaź Puzyna, hr. Stecki, hr. Dzieduszycki, Grzybowski i Malisz.

Obrady zjazdu ujawniły sprzeczność w tendencyach politycznych pomiędzy przedstawicielami narodów słowiańskich, na zjeździe reprezentowanych. Chorwaci występowali np. ostro przeciwko Węgrom i pragnęli, aby uchwalono odpowiednią rezolucyę. Temu jednak sprzeciwili się Polacy. Spraw polsko-rosyjskich nie omawiano szczegółowo, ograniczono się tylko na wyrażeniu życzenia, aby nastąpiło zbliżenie się obu narodów. Wyrażono również życzenie, aby położenie Serbów Łużyckich w Prusach poprawiło się. Narody słowiańskie w Austryi miały gwarantować sobie równość, wolność i braterstwo. Wspomniano też i o tem, aby Węgrzy na przyszłość byli sprawiedliwszymi wobec Chorwatów. Powzięto postanowienie, aby w wyższych zakładach naukowych we wszystkich krajach słowiańskich wykładane były wszystkie języki słowiańskie.

Ujawniły się też różnice i w poglądach taktycznych. Czesi trzymali wówczas więcej z dynastyą i mniej liczyli na radykalne reformy demokratyczne i państwowe, do których znowu dążyli najbardziej wpływowi Polacy ówcześni. Na ogół zasady federalistyczne i wolnościowo-konstytucyjne znajdowały ogólne uznanie.

Właściwie zjazd nie opracował i opracować nie mógł żadnego ogólnego planu działania.

Największy wpływ na tym zjeździe mieli historyk czeski Palacky i myśliciel polski Libelt.

Wyobraźmy sobie teraz, że na zjeździe tym byłoby jeszcze dużo Rosyan, Bułgarów, Serbów i Czarnogórców z Bałkanu. Wówczas przeciwieństwa polityczne, kulturalne i wyznaniowe ujawniłyby się na zjeździe z wielką siłą.

Zjazd ten, który mógł dać pewne informacye swoim członkom — nie posunął bynajmniej naprzód sprawy solidarności narodów słowiańskich, nie zmniejszył nawet zakresu spraw spornych pomiędzy narodami słowiańkimi.

Car Mikołaj pomimo swoich sympatyi niewątpliwych dla panslawizmu, wystąpił przeciwko powstaniu węgierskiemu, w imię interesów monarchizmu. Historycy i publicyści rosyjscy, potępiający ten krok, lubią rozwodzić się nad „rycerskością" Mikołaja. Nie było tu żadnej „rycerskości", gdyż ten sam car nagradzał pieniężnie Pogodina za jego memoryały antyaustryackie i panslawistyczne i niezawodnie chętnieby widział upadek monarchii Habsburgów, ale tenże Mikołaj bał się strasznie rewolucyi bez względu na to, gdzie ona wybuchnąćby mogła. Obawa jego była w 1849 roku tem większa, iż wiedział o udziale Polaków w kampanii węgierskiej i sądził, że zwycięstwo Węgrów mogłoby wywołać wrzenie rewolucyjne na ziemiach polskich przynależnych do Rosyi.

Upadek rewolucyi 1848 roku

— stwarzały teren dogodny dla agitacyi panslawistycznej i dla panslawistów-ochotników wśród pewnych odłamów mniejszych narodów słowiańskich w Austryi. W początkach lat 50-tych wychodzi po niemiecku książka publicysty słowackiego Sztura p. t. „Słowiańszczyzna i jej przyszłość", która później wyszła w języku rosyjskim w przekładzie prof. Łamańskiego.

Historyk rosyjski Pypin przypuszcza, że Sztur nie

znał pism słowianofilów rosyjskich. Mimo to jednak poglądy jego, w wielu punktach są zbliżone do tych, jakie spotykamy w ich dziełach. Rozpatruje on we wzmiankowanej pracy, różne możliwości ukształtowania się stosunków słowiańskich w przyszłości i w końcu dochodzi do tego wniosku, że tylko połączenie narodów słowiańskich zapewnić im może rozwój i bezpieczeństwo.

Ciekawe są jego poglądy na sprawy językowe. Pragnieniem jego było, aby z czasem wszystkie narody słowiańskie mówiły jednym językiem, aby przynajmniej posiadały jeden literacko-naukowo-polityczny, jeżeli tak wyrazić się wolno, język. Wychodząc z tego punktu widzenia przeciwny był, aby małe narody słowiańskie przyswajały sobie język pokrewnych im większych narodów słowiańskch. Np. nie chciał, aby Słowacy przyswoili sobie język czeski. Pogląd taki nie wynikał jednak zupełnie z naturalnego i uprawnionego przywiązania do języka ojczystego, lecz z obawy, że zwiększenie liczebne osób używających kilku głównych języków słowiańskich — utrudni, a nawet uniemożliwi zapanowanie z czasem u wszystkich narodów słowiańskich języka rosyjskiego, czego pragnął dla „wzmocnienia" Słowiańszczyzny. Powstanie polskie 1863 roku było ciosem dla idei solidarności słowiańskiej.

Istotnie, frazesy panslawistyczne traciły znaczenie, wobec tak wymownego faktu jak walka zbrojna pomiędzy Polakami a Rosyanami, walka wznowiona po 30-letnich rządach Mikołaja I.

To też wspomnienie tego powstania spowodowało zupełne nieudanie się II. zjazdu słowiańskiego w Moskwie w 1867 roku.

Na zjazd ten przyjechali i Czesi, niezadowoleni z tego, że Austrya nie uległa odrazu tym przeobrażeniom, jakie były dla nich pożądane. Jednakże wśród Czechów wówczas kierownikami byli staro-Czesi z Riegerem na czele. Byli oni dalecy od moskalofilstwa w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. Nie stracili wiary w możliwość uzyskania poważnych koncesyi w Austryi. Nawiązanie zaś stosunków z Rosyą uważali za rodzaj „demonstracyi" politycznej i przestrogi pod adresem niemieckich centralistów. Była to jednak droga bardzo niebezpieczna, którą poszli później inni mniej wyrobieni i ostrożni, znalazłszy się w końcu na manowcach.

Na zjeździe w Moskwie Czesi próbowali wówczas zainicyować zgodę polsko-rosyjską. Inicyatywa ich spotkała się z brutalną odprawą ze strony Rosyan. W wystąpach tych wyróżnił się wówczas ks. Czerkaskij znany i w Królestwie, z „urządzania" włościan po powstaniu.

Polaków na zjeździe nie było.

Ten II. zjazd słowiański był bardziej jeszcze jałowy od pierwszego, od którego oddzielało go lat prawie dwadzieścia (19). Zjazd moskiewski nosił już wyraźnie rosyjski charakter.

Panslawizm zrobił jednak pewne postępy o tyle, że zbliżył Rosyę do Bułgarów i Serbów. Zbliżenie to wydało swoje owoce w dziesięć lat po II. zjeździe słowiańskim — i znalazło swój wyraz w wojnie rosyjsko-tureckiej.

Idee panslawistyczne w Rosyi zyskiwały sfery rządowe i zarazem przystosowywały się do nich. Wyrazicielami ich głównymi stali się wówczas Danilewskij, autor dzieła „Rossija i Europa", oraz znany pisarz rosyjski Dostojewskij, który w „Dniewniku Pisatiela" usiłował także wyświetlić pewne zagadnienia „duszy rosyjskiej" i „słowiańskiej" zarazem.

Nie piszę tu traktatu z zakresu psychologii narodowej

i nie mogę wchodzić w rozbiór tych dzieł. Poprzestać tylko muszę na uwydatnieniu ich kierunku politycznego.

Książka Danilewskiego, która wyszła w 1870 roku jest bardzo ciekawym dokumentem z dwu względów: 1) odznacza się ona niezwykłą szczerością polityczną; 2) wskazuje sprzeczności cywilizacyjno-polityczne pomiędzy Rosyą a pozostałą Europą.

Danilewskij zaznacza wyraźnie, że dla „wyzwolenia" Słowian należy

wznieść federacyę słowiańską, pod protektoratem Rosyi, w skład której weszłyby i ziemie niesłowiańskie, położone między słowiańskiemi.

Danilewskij nie myślał oczywiście wskrzeszać państwa polskiego.

Stolicą tej federacyi słowiańskiej byłby Konstantynopol, oczywiście rosyjski.

„Dniewnik Pisatiela" Dostojewskiego jest zbiorem artykułów i szkiców charakteryzujących cywilizacyę i psychikę rosyjską.

W pracy tej uwydatnia się nienawiść Dostojewskiego i olbrzymiej ilości Rosyan do zachodnio-europejskich form politycznych, do niezależnej świeckiej cywilizacyi i niezależnego od państwa Kościoła.

Wewnętrzna kontemplacya, pokora i wiara z mistycznym ascetyzmem przeciwstawione są życiu zewnętrznemu, opartemu na normach prawnych, na niezależności i indywidualiźmie.

Dostojewski nie był czystym słowianofilem, ale był ideologiem rosyjskiej cywilizacyi, nienawidził Zachodu i pragnął, aby Rosya była wolną od jego wpływów. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że rosyjskie stron-

nictwa rewolucyjne reprezentowane przez Hercena i jego przyjaciół, oraz przez późniejszych działaczy po r. 1870 aż do 1883 r. — zabarwiały swe programy ideami słowianofilskiemi i częściowo panslawistycznemi.

Cechą tych programów była naiwna wiara w cudotwórczą rolę komunistycznej gminy wolnej w Rosyi, z której miał się rozwinąć przyszły ustrój komunistyczny; wszystkie one zdradzały też niechęć do „burżuazyjnych" konstytucyi Zachodu.

Wiadomo przecież, że rewolucyoniści rosyjscy przez lat szereg nie chcieli walczyć o zdobycie konstytucyi, sądząc, że zaprowadzenie jej zwiększy władzę burżuazyi i niewolę ludu i proletaryatu. Łudzili się oni, że od absolutyzmu przez rewolucyę przejdą albo wprost do komunistycznego anarchizmu, albo do komunizmu państwowego, opartego na dyktaturze rewolucyjnej.

Właściwie więc wszystkie większe odłamy społeczeństwa rosyjskiego były zarażone słowianofilstwem i panslawizmem w przededniu wojny rosyjsko-tureckiej.

Rozpatrzmy teraz w krótkości politykę rosyjską i austryacką wobec Serbów. Przedewszystkiem zauważyć należy, że w 1690 roku patryarcha serbski Arsenjusz III z Ipeku, wraz z 100.000 Serbami, oddał się pod opiekę cesarza Leopolda I. i dynastyi Habsburgów. Krok ten zapoczątkował bliższe stosunki pomiędzy domem austryackim a narodem serbskim, które zacieśniły się później. Rząd austryacki zajął się trochę Serbami, za wpływem jednak duchowieństwa niechętnie patrzał na t. zw. „kirilicę", Serbowie zaś unikali łacińskiego alfabetu. W tym punkcie więc powstał pewien rozdźwięk.

Rząd rosyjski bardzo prędko, po poddaniu się cesarzowi Arsenjusza, rozpoczął intrygi wśród Serbów. Posyłał tam swych agentów, w Rosyi też drukowano różne księgi serbskie. Wśród ludności serbskiej na Węgrzech grasowali nauczyciele rosyjscy, prowadzący propagandę panslawistyczną. Przy pomocy rządu rosyjskiego założo-

ną została w 1758 roku drukarnia serbska w Wenecyi, posługująca się „kirilicą".

Prof. Uebersberger zaznacza też słusznie, że zarząd austryacki paszałyku Belgradzkiego, w latach od 1718 do 1739, stworzył podstawy dla późniejszego państwa serbskiego. Bez tych krótkich, ale dobroczynnych rządów austryackich na terenie wspomnianego paszałyku powstanie serbskie z 1804 roku nie byłoby możliwe*). Wówczas to powstały podstawy dla konsolidacyi polityczno-narodowych sił serbskich.

Po powstaniu serbskiem, rząd rosyjski usiłował przeciwdziałać powstaniu dziedzicznej władzy książęcej w Serbii, któraby mogła wytworzyć samodzielną siłę polityczną. Kiedy się to jednak nie udało, starania jego ograniczyły się do tego, aby obok księcia wytworzyć senat od niego niezależny, będący zarodkiem anarchii i powolnem narzędziem cara. Usiłowania te zostały pomyślnie dla Rosyi, na czas pewien, doprowadzone do skutku. Rząd rosyjski również zwalczał tych książąt serbskich, którzy odznaczali się niezależnością i zdolnościami politycznemi. Nie mogę tu wchodzić w szczegóły i opisywać wszystkich intryg rosyjskich, bardzo częstych i zawiłych. W 1868 roku, po zamordowaniu niemiłego Rosyi księcia Miłosza Obrenowicza, na tronie serbskim zasiadł, wbrew jej woli ks. Milan. Car miał swego kandydata ks. Piotra Karageorgewicza, późniejszego króla Piotra.

Nowy monarcha serbski Milan aż do wojny rosyjsko-tureckiej marzył o zjednoczeniu ziem serbskich oczywiście kosztem monarchii Habsburgów. Doświadczenie jednak, zwłaszcza z czasów wspomnianej wojny spowodowało zbliżenie się do Austro-Węgier i szukanie u nich punktu oparcia przeciwko intrygom rosyjskim, dążącym do obalenia jego domu.

*) „Deutschland und Weltkrieg", książka zbiorowa. Die Rolle Serbiens von prof. Hans Uebersberger.

Aleksander II. w końcu 1876 roku uległ zupełne wpływom panslawistycznym, które w tym czasie wzmogły się niepomiernie. Oprócz słowianofilów, marzących od dawna o rozbiciu Austryi i Turcyi, nawet większość liberałów była bezwarunkowo za wojną, przynajmniej z Turcyą, jak twierdzi słusznie prof. Uebersberger*). Pierwotnie, jak wiadomo, Rosya pragnęła rozbić Austro-Węgry i zapytywała Bismarcka jak się zachowają Niemcy wobec wojny rosyjsko-austryackiej. Odpowiedź jednak żelaznego kanclerza nie była uspokajającą, a przytem carat miał za mało wojska, aby walczyć zarazem z monarchią Habsburgów i Turcyą. Dlatego też ostatecznie postanowiono ograniczyć się do wojny z Turcyą, zachowując „przyjaźń" z Austro-Węgrami.

Jest rzeczą nader charakterystyczną, że liberali rosyjscy łudzili się wówczas, jak i obecnie, że wojna z Turcyą zakończona zwycięstwem caratu doprowadzi w końcu do wewnętrznego „odrodzenia" Rosyi i reform konstytucyjnych. Nawet część rewolucyonistów uległa złudzeniu wojny „wyzwalającej" ludy.

Przebieg i rezultat wojny jest wiadomy. Rosya niezdołała w całości przeprowadzić swego planu i Europa powstrzymała ją od pochodu na Konstantynopol. Sprawy bałkańskie zostały rozwiązane połowicznie, a dla przeciwwagi Rosyi Austro-Węgry otrzymały Bośnię i Hercegowinę.

Wrażenie uchwał traktatu berlińskiego z 1878 r. w Rosyi było przygnębiające. Słowianofile i panslawiści wszystkich odcieni byli upokorzeni. Uzyskanie przez carat utraconej w 1856 r. Besarabii wzbudziło w Rumunii słuszne przeciwko Rosyi oburzenie, dla niej zaś samej nie było zyskiem równoważnym wobec ofiar wojny, planów z nią związanych i wzmocnienia pozycyi monarchii Habs-

*) Praca zbiorowa „Deutschland und der Weltkrieg" art. Uebersbergera „Russland und der Panslawismus" str. 403 i następ.

burgów na Bałkanach. To też niezadowolenie w Rosyi wzmocniło ruch rewolucyjny, który w końcu doprowadził do katastrofy 1 marca 1881 roku.

Rosya uzyskała to jeszcze, że zaczęła się zagospodarowywać w wyzwolonej przez siebie Bułgaryi. Rządy rosyjskie mają jednak to do siebie, że wówczas nawet gdy „wyzwalają" przynoszą ze sobą jad ucisku, demoralizacyi i dzikości administracyjnej. Tak też było i w Bułgaryi. Rządy rosyjskie bardzo prędko zraziły sobie ludność i Bułgarzy zaczęli myśleć o wyzwoleniu się z pod jarzma rosyjskiego. Wyzwolenie to stało się faktem. Dzielny ks. bułgarski Aleksander Battenberg uzyskał swobodę ruchów i poparł spisek dążący do zjednoczena Rumelii, będącej jeszcze w zarządzie tureckim z Bułgaryą. Zjednoczenie to nastąpiło faktycznie, chociaż zwiększona w ten sposób Bułgarya pozostała nadal przynajmniej tytularnie księstwem zależnem od zwierzchniej władzy sułtana tureckiego.

Nie ulegało żadnej wątpliwości, że, z punktu widzenia interesów Bułgarów, zjednoczenie dwu części ich ojczyzny było rzeczą pożądaną. Sama Rosya domagała się tego poprzednio. Obecnie jednak, gdy to nastąpiło w 1885 r. po za jej plecami, siłami samych Bułgarów — uznała to ona za akt niepożądany dlą siebie, za bunt, za czyn nielegalny, a nawet rewolucyjny. Aleksander III. nie darował Battenbergowi jego samodzielności i w końcu dzielny ten książe, skutkiem intryg Rosyi i innych przeciwności — musiał opuścić Bułgaryę. Mimo to jednak państewko to rozwijało się dalej pomyślnie i stawało się coraz bardziej samodzielnem, jakkolwiek carat i rosyjskie stronnictwo w Bułgaryi swemi intrygami szkodziło wielce narodowi. W Serbii Milan musiał się w końcu usunąć od rządów. Rosya, będąca od dawna w stosunkach z radykałami serbskimi, uzyskała silny wpływ w Belgradzie.

Jest rzeczą charakterystyczną, że narody tak zwane niehistoryczne, które albo nigdy nie miały własnej państwowości, albo ją bardzo dawno utraciły ulegając władzy innych; narody, które nie miały własnych klas wyższych to znaczy arystokracyi i szlachty, albo które je utraciły skutkiem ich wynarodowienia się — poddają się łatwo politycznym intrygom rosyjskim, ulegając urokowi t. z. carskiego „demokratyzmu".

Istotnie, widzimy np., że Łotysze, pewien odłam Litwinów i innych narodów, pomimo niezadowolenia z rządów rosyjskich — ciążą ku Rosyi, ku jej państwowości.

Łotysze np. kulturalnie zawdzięczają dużo Niemcom nadbałtyckim i nawet są po części nawet przesiąknięci obyczajową i materyalną kulturą niemiecką, mimo to wolą iść z Rosyą niż z Niemcami, chociaż carat postępował z nimi brutalnie i nie dawał im gwarancyi rozwoju narodowego.

Podobnież znaczny odłam Litwinów (nie wszyscy) woli iść z Rosyą niż z Polską.

A przecież etnograficzna granica pomiędzy Polską a Litwą w ciągu lat 500 zmieniła się nieznacznie, a rząd polski nigdy nie wydawał praw ograniczających Litwinów w zakresie ich języka.

Rząd rosyjski nic im nie dał, prześladował ich brutalnie, przez czas długi zabraniał używania alfabetu łacińskiego. Wreszcie ze względu na swą liczebność Polacy są oczywiście mniej niebezpieczni dla Litwinów od Rosyan.

Oczywiście, to stanowisko Łotyszów, niektórych Litwinów i innych nie wynika z trzeźwo pojętego interesu politycznego, z mądrego „egoizmu narodowego", lecz jest wytworem specyalnych czynników psychicznych.

Narody chłopskie przedewszystkiem nienawidzą „panów", a raczej narodów ze szlachtą, których mają do czynienia. Jest to krótkowzroczność polityczna, wynikająca z chamstwa. Jest to psychologia niewolników.

Taką psychologię mieli właśnie radykali serbscy, którzy idealizowali mniemany carski „demokratyzm", wi-

dząc w Austryi państwo „klerykalno-łacińsko-arystokratyczne".

Ta nienawiść do „panów", nawet po zniesieniu poddaństwa i uwłaszczeniu włościan, uniemożliwia przywódcom tych narodów chłopskich wyrobienia sobie jasnego poglądu na rzeczy.

Istotnie, zamiast zwracać uwagę przeważnie na objektywne czynniki polityczne, dające się ująć, obliczyć, i w pewnym choć stopniu przewidzieć stosunki np. ludnościowe narodów, prawa i instytucye — politycy ci wolą się zagłębiać w dziedzinie zjawisk nieuchwytnych, niedających się ani ująć ani przewidzieć jak „psychologia" narodów, tajne zamysły jednostek i grup, mających znaczenie okolicznościowe.

Ludzie ci nie mogą się wznieść do objektywnego myślenia, a tradycya niewoli ciążąca na nich, każe im wszędzie upatrywać widma strasznych „panów". Niestety, dziś jeszcze, pomimo takich wspaniałych tryumfów wiedzy, pomimo coraz szerzej rozlewającej się oświaty — pierwiastki irracyonalne, ciemne popędy i nałogi myślowe epok poprzednich ogromną jeszcze odgrywają rolę.

Zatrzymałem się na tym przedmiocie, gdyż zasługuje on na uwagę, tembardziej, że my Polacy jako naród „arystokratyczny" mamy ciągle do czynienia z ciemną psychologią narodów chłopskich, a właściwie z psychologią ich powołanych i niepowołanych przywódców.

Przechodząc do carskiego „demokratyzmu" zaznaczę tu tylko, że w rzeczywistości mowy być nie może o demokratyźmie w Rosyi. Demokracya oznacza taki ustrój polityczny, który szerokim jeżeli już nie najszerszym, masom ludowym zapewnia dostęp do wszystkich instytucyi państwowych, albo krajowych, dając im możność wywierania wpływu silnego na prawodawstwo, na nawet pośrednio i na administracyę.

Tam, gdzie istnieje absolutyzm czy to legalny, sankcyonowany przez prawo, czy maskowany tylko częściowo (jak obecnie w Rosyi) — tam o demokracyi mowy żadnej być nie może.

Brak praw politycznych niewzruszonych, nawet dla klas wyższych aż do arystokracyi włącznie nie jest i być nie może objawem demokracyi. Powstawanie klas społecznych jest koniecznością socyologiczną; z chwilą zaś kiedy one powstają, to jest rzeczą naturalną, że prawa zdobywają najpierw klasy wyższe (uprzywilejowane), a później niższe. Pseudo-demokratyzm carski nie uznaje niczyich. To też arystokratyczna Anglia i Austrya zbliżyły się bez żadnego porównania więcej do demokracyi, a przynajmniej zdemokratyzowały się bardziej od „ludowej" Rosyi. Radykalizm serbski szedł z Rosyą i odznaczał się maksymalizmem w kierunku dążeń panserbskich. Zdobyć odrazu wszystko, wszystko stawiając na kartę, w sojuszu wątpliwym z Rosyą, było to hasło radykałów serbskich. Obłęd ten naród serbski okupił olbrzymiemi stratami.

Maksymalizm rewolucyonistów rosyjskich doprowadził do upadku rewolucyi rosyjskiej i utorował drogę strasznej reakcyi. Maksymalizm serbski poderwał naród serbski na czas długi i zgubił państwo serbskie.

Serbowie i Kroaci tworzą właściwie jeden naród rozdzielony tylko przez wyznanie i alfabet. Kroaci są rzymskimi katolikami i posługują się alfabetem łacińskim; Serbowie są prawosławnymi i posługują się t. z. „kirilicą". Po za tem język jest wspólny. Różną jest natomiast struktura socyalna Kroatów i Serbów. Kroaci są narodem w stylu zachodnio-europejskim, mają włościan, mieszczan, szlachtę i arystokracyę. Serbowie są narodem chłopsko-drobnomieszczańskim.

Dwa te odłamy jednego narodu złączyć się mogły w wyższej syntezie etniczno-politycznej w sposób dwojaki. Serbia mogła przeprowadzić to połączenie się nadając przewagę pierwiastkom wschodnim i panslawistycznym.

Wielka Serbia prawosławna byłaby ekspozyturą rosyjską na Bałkanach, a „radykalni“ jej ministrowie sługami białego cara.

Zjednoczenie narodu serbsko-kroackiego mogło i może się odbyć i w sposób inny, w granicach monarchii Habsburgów, przez pośrednictwo Kroatów i przez zapewnienie pierwiastkom zachodnio-europejskim przewagi nad wschodnio-europejskimi.

Kroaci stoją kulturalnie bez porównania wyżej od Serbów, posiadają też znacznie większe od nich wyrobienie polityczne.

Państwo serbskie aż do czasów ostatnich nie rozwijało się prawidłowo. Teoretycznie, pod względem prawno-państwowym wolne, faktycznie rządzone było zarówno przez Aleksandra Obrenowicza, jak i Piotra Karageorgiewicza oraz ich ministrów — w sposób despotyczny. Ciągłe spiski czy to wojskowe, czy dworskie, morderstwa z góry, albo z dołu — wypełniały dzieje wewnętrzne tego państwa.

Nie Serbia prawosławna i chodząca na pasku rosyjskim lecz Kroacya z kulturą zachodnią stać się może i powinna cementem narodu kroacko-serbskiego.

Można i należy oddać sprawiedliwość Serbom i przyznać, że są narodem dzielnym, bitnym, energicznym i odważnym, zarazem jednak nie można nie uznać tego, że są wiarołomni, okrutni, i że nie posiadają zdolności polityczno-państwowych.

II.

Za czasów panowania Aleksandra III. idee pansławistyczne w Rosyi znacznie się wzmocniły. Jeżeli zaś nie doszło do wojny pomiędzy caratem a Austryą, albo Turcyą to stało się to dlatego tylko, że Aleksander III., biorąc udział w wojnie 1877 i 1878 roku, przekonał się naocznie o nadużyciach, panujących w armii rosyjskiej, o jej brakach i że, skutkiem tego bał się porażki.

Car ten, o ile łamał wszelki opór w stosunkach wewnętrznych w Rosyi i przeprowadzał szereg reakcyjnych przekształceń w prawodawstwie, w administracyi i sądownictwie, o tyle w swej polityce zagranicznej był ostrożny, a nawet bojaźliwy. Za jego jednak czasów powstał sojusz rosyjsko-francuski, który odgrywa tak wielką rolę w wojnie obecnej. Sojusz ten dał Rosyi ogromne środki materyalne, przy pomocy których, mogła ona rozwinąć swój przemysł, przeprowadzić szereg nowych kolei żelaznych, wzmocnić wreszcie swą armię.

Sam jednak sojusz francusko-rosyjski nie zabezpieczał jeszcze Rosyi wobec Anglii, która podczas pertraktacyi dyplomatycznych poprzedzających traktat berliński 1878 roku — wykazała dużą nieufność i zrozumiałą niechęć wobec caratu.

Wszystko to tłómaczy nam, dlaczego Rosya za czasów Aleksandra III., tego „prawdziwie rosyjskiego człowieka“ i panslawisty nie rozpoczęła zaczepnej wojny panslawistycznej.

Powstrzymanie się jednak od wojny nie oznaczało bynajmniej abdykacyi z polityki panslawistycznej. Przeciwnie, Rosya ani na chwilę nie zaprzestała intrygować na Bałkanach i w monarchii Habsburgów. Cała zaś jej polityka wewnętrzna była jaskrawo rosyjsko panslawistyczna.

Aleksander III. osobiście nienawidził Niemców, dobierał też sobie ministrów podzielających te jego wobec nich uczucia.

Do czasu wstąpienia na tron tego monarchy Niemcy odgrywali w Rosyi wielką rolę. Przedewszystkiem rząd niemiecki reprezentowany przez Bismarcka wywierał wpływ silny na sfery dworskie i biurokratyczne w Petersburgu. Następnie na najwyższych stanowiskach urzędniczych w Rosyi był bardzo znaczny procent Niemców z prowincyi Nadbałtyckich. W samych zaś tych prowin-

cyach żywioł niemiecki był uprzywilejowany i korzystał swobodnie z różnych instytucyi samorządnych.

Dlatego też można było twierdzić o Rosyi aż do czasów śmierci Aleksandra II., że jest rządzoną przez Niemców.

Wprawdzie twierdzenie to wypowiedziane w formie kategorycznej i ogólnej, nawet w odniesieniu do tych czasów, było przesadą, było jednak faktem niewątpliwym, że aż do 1881 r. Niemcy w Rosyi mieli ogromny wpływ, na jej stosunki wewnętrzne. Wstąpienie na tron Aleksandra III. spowodowało pod tym względem daleko idące zmiany.

Najbardziej wpływowymi ministrami tego cara byli skrajni nacyonaliści rosyjscy i panslawiści zarazem, pochodzenia rdzennie rosyjskiego. Hr. Ignatjew, Pobiedonoscew, hr. Tołstoj, Iwan Durnowo oto ministrowie, którzy obok samego cara Aleksandra III. decydowali o wszystkiem. Najbardziej wpływowymi publicystami byli Katkow, książe Mieszczerskij*) i Iwan Aksakow. Na stanowiskach generał-gubernatorów w Królestwie i na Litwie odznaczyli się Hurko i Orżewskij, nacyonaliści rosyjscy pochodzenia polskiego.

W prowincyach Nadbałtyckich rząd Aleksandra III. pozbawił Niemców wielu przywilejów narodowych i zaprowadził system rusyfikacyjny.

Wspominam o tem dlatego, że w pewnych kołach naszego społeczeństwa i dziś jeszcze pokutuje pogląd, że w Rosyi aż do czasów ostatnich rządzili jakoby Niemcy. Pogląd ten, jak widzimy, jest z gruntu fałszywy i opiera się na nieznajomości rzeczy. Jeżeli niedawno jeszcze i dziś nawet spotkać można niemieckie nazwiska na wyższych a nawet najwyższych stanowiskach administracyjnych, chociaż trafia się to stosunkowo rzadko, to nazwiska te niczego nie dowodzą, gdyż ludzie noszący je są Rosyanami całkowicie.

*) Publicysta ten nie podzielał panującej wówczas nienawiści do Niemców, ale nie był też germanofilem, nie był także słowianofilem, lecz rosyjskim absolutystą narodowym.

Do takich należy były oberprokurator Synodu Sabler i obecny prezes ministrów Stürmer. Również za Mikołaja II. najbardziej wpływowymi ministrami byli Rosyanie jak: Goremykin, Sypiagin, Bogolepow, Stołypin, Durnowo drugi, Akmiow, Szczegłowitow, Kokowcew i inni. Prawda, za Mikołaja II. byli ministrowie rosyjscy pochodzenia przynajmniej częściowo niemieckiego, mający duże znaczenie jak Witte i Plehwe. Zauważyć jednak należy, że Witte po matce i z wychowania był Rosyaninem, i że dziad jego (ojciec matki) był nawet słowianofilem. Sam Witte uważał się za Rosyanina, był prawosławnym, chociaż jako człowiek mądry, nie był skrajnym panslawistą rosyjskim. I on jednak był wojującym nacyonalistą. Co zaś do Plehwego, to był to człowiek pochodzenia niemieckiego, chwilowo nawet trochę spolszczony, za czasów urzędowania w Warszawie, który jednak szczerze czy nie, przyjął prawosławie i przejął się rosyjską ideą państwową. Był to karyerowicz.

Tak więc czas już skończyć z legendą, że Niemcy rządzili Rosyą aż do czasów ostatnich.

Za czasów Aleksandra III. prądy panslawistyczne znalazły także odgłos w Czechach, gdzie niektórzy politycy, zarażeni maksymalizmem nacyonalistycznym i marzący o zrobieniu z Czech, Moraw i Śląska jednego kraju czeskiego — ignorowali zupełnie istnienie w tych krajach poważnej mniejszości niemieckiej, mającej wszelkie prawo do życia politycznego.

Młodoczesi zainicyowali politykę demagogiczno-nacyonalistyczną, podobną do tej, jaką prowadzili u nas panowie Dmowski i Grabski. Za jej pomocą, usunęli oni z areny parlamentarnej i sejmowej prawie całkowicie staro-Czechów pozbawiając ich wpływu. Przeszkodzili zawarciu ugody czesko-niemieckiej, na którą starzy i wypróbowani patryoci czescy jak Rieger i inni zgodzili się.

Od tego czasu upłynęło lat 25 i młodoczesi pomimo ekonomicznego rozkwitu krajów czeskich nie zdołali wywalczyć dla swego narodu warunków lepszych od tych, jakie dawała im ugoda, o której wspomniałem przed chwilą a na którą zgadzali się staroczesi.

Nie dość na tem, młodoczesi zwolna musieli zrezygnować faktycznie, po cichu ze swego historycznego programu, który wysuwali kontra staroczechom.

Urzeczywistnienia tych postulatów pragnęli i staroczesi od dawna, ale, jako politycy realni, zrozumieli, a raczej przekonali się, że urzeczywistnienie ich napotyka na trudności nieprzezwyciężone, ponieważ Niemcy, stanowiący poważną mniejszość w krajach czeskich, nigdy na nie się nie zgodzą. Młodoczesi obiecywali swym rodakom urzeczywistnienie tych postulatów na drodze taktyki radykalnej. Faktycznie odstąpić musieli od tego programu. Skutkiem tego przeciwko nim wystąpili radykali czescy i narodowi socyaliści, domagający się „historycznych praw" korony czeskiej. I oni jednak nie mogli nic zyskać w kierunku uzyskania tego programu, pomimo jeszcze radykalniejszej od młodoczechów taktyki

Mimo to naród czeski w Austryi, pod rządami naszego wspaniałomyślnego Monarchy, uzyskał bardzo wiele na wszystkich polach. Skonsolidował się, podniósł niesłychanie wysoko swą kulturę materyalną i duchową; osięgnął niebywały stopień dobrobytu. I wszystko to stało się w ciągu krótkiego stosunkowo czasu w ciągu lat 50-ciu z górą. Było to wynikiem ustroju Austryi, szlachetności Monarchy i energii całego narodu.

Naród czeski w Austryi nie napotykał na żadne przeszkody w swym rozwoju. Mimo to jednak panslawizm

znalazł w Czechach zwolenników...

—

Sojusz rosyjsko-francuski, antagonizm angielsko-niemiecki i agitacya panslawistyczna
i na Bałkanach — torowały drogę zaborczym i ambitnym planom rosyjskim, dążącym do rozbicia Austryi i Turcyi, zagarnięcia Konstantynopola i zapanowania bezpośredniego i pośredniego nad wszystkiemi państwami i krajami słowiańskiemi, celem zdobycia dyktatury przynajmniej w Europie. Kupiecka krótkowzroczność Anglii, naiwność Francyi i pewnych narodów słowiańskich — umożliwiły Rosyi przystąpienie do realizacyi swych zbrodniczych planów.

Państwo rosyjskie jest państwem typowo zaborczem i militarnem. Zaborczość rosyjska nie wynika bynajmniej z naturalnych potrzeb narodu rosyjskiego, z samorzutnej ekspanzyi, nie wynika z motywów ekonomicznych, lecz jest głównie przejawem barbarzyńskiej łapczywości i chęci podbojów, celem zyskania nowych terenów dla biurokracyi i dynastyi, prowadzących gospodarkę rabunkową. Rosya posiada olbrzymie niezużytkowane przestrzenie i przy światłym rządzie mogłaby normalnie zaspakajać swe potrzeby dalszych podbojów.

Kapitalizm rosyjski nie potrzebuje koniecznie ani Konstantynopola, ani Galicyi, ani Małej Azyi.

Zaborcza polityka Rosyi jest polityką awanturników dworskich, biurokratycznych i wojskowych; jest polityką nienasyconych rabusiów, łaknących ciągle nowego terenu dla wyzysku.

Już natychmiast po przeprowadzeniu aneksyi Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry — Rosya pragnęła przystąpić do urzeczywistnienia swych planów. Jednakże postawa Niemiec i niedość silne poparcie Anglii i Francyi powstrzymało ją od tego kroku. Już wówczas jednak,

dla wszystkich polityków przewidujących, było rzeczą widoczną, że przyszła wojna Rosyi z Austryą i Niemcami jest prawdopodobną.

W 1912 roku wybuchnęła wojna na Bałkanach państw mniejszych, za wyjątkiem Rumunii, z Turcyą. Nieznamy dziś jeszcze całkowicie zakulisowej strony tych wypadków i nie wiemy o wszystkich krokach Rosyi poprzedzających je.

Znamy natomiast dokładnie rolę caratu w epilogu tej wojny, w sprawie zatargu pomiędzy Bułgaryą a Serbią, oraz walki pomiędzy nimi.

Rosya stanęła po stronie Serbii, chociaż nawet najpoważniejsi uczeni rosyjscy uznawali słuszność pretensyi Bułgaryi do większej części Macedonii. To stanowisko caratu nie było bynajmniej przypadkowe. Istotnie, Rosya myślała ciągle o Konstantynopolu i nie chciała mieć w małem stosunkowo od niego oddaleniu — silnego, zdrowego, rzeczywiście niezależnego nawet państwa słowiańskiego.

Bułgarya wyemancypowała się już znacznie przed 1912 rokiem z pod wpływów Rosyi, dzięki trzeźwości swych polityków i mądrości swego panującego. Natomiast Serbia była całkowicie na usługach cara.

Po krwawym przewrocie w Belgradzie w 1903 roku, który odbył się nie bez wiedzy Rosyi — tron serbski objął człowiek, którego Rosya protegowała od dawna — Piotr Karageorgiewicz. Stał się on też bardzo prędko powolnem narzędziem polityki rosyjskiej, dążącej do wywołania w monarchii Habsburgów ruchu panserbskiego, skierowanego przeciwko niej.

Bułgarya w wojnie 1912 i 1913 roku osięgnęła pewne zyski terytoryalne, zarazem jednak poniosła ogromne straty w ludziach i nie uzyskała tych wszystkich terenów w Macedonii, które jej się słusznie należały. Napadnięta przez Serbię, ku zadowoleniu Rosyi, zagrożona przez Rumunię, uniknęła katastrofy, dzięki pewnej powściągliwo-

ści, wyrażającej się w tem, że nie rozpoczęła walki ze swym północnym sąsiadem.

Po wojnie bałkańskiej agitacya panslawistyczna w Serbii i w Austryi, prowadzona pod kierunkiem rządu rosyjskiego, przybrała wielkie rozmiary. Wypadki rozwijały się bardzo szybko. Zamach w Sarajewie przyspieszył wojnę światową. Zamach ten był tylko logicznym wynikiem agitacyi panslawistycznej w Serbii, bez względu na to czy odbył się on bezpośrednio pod protekcyą posła rosyjskiego, czy nie.

Już od czasów wstąpienia na tron króla Piotra serbskie ministeryum spraw zagranicznych przedstawiło mu memoryał zawierający wytyczne polityki zagranicznej.

Zawierał on następujące punkty:

1) Serbia powinna zawrzeć sojusz z Czarnogórą i prowadzić z nią politykę solidarną; 2) w porozumieniu znowu z Bułgaryą ma przeprowadzić reformy w Starej Serbii i Macedonii; 3) musi się wyemancypować od wpływu austro-węgierskiego i w swej polityce handlowo-gospodarczej popierać świadomie interesy Francyi, Anglii, Rosyi i Włoch, gdyż akcya taka spopularyzuje ideję wielkoserbską; 4) popierać serbskie i przyjazne Serbii partye polityczne,

5) wreszcie prowadzić agitacyę w Bośni i Hercegowinie, dyskredytując administracyę Austro-Węgier i budząc niezadowolenie wśród mieszkających tam Serbów i mahometan*).

Program ten prowadził oczywiście do wojny z monarchią Habsburgów. Zresztą zarówno prasa, jak i przemówienia posłów w skupczynie były wyraźnie antyaustryackie i dowodziły wymownie, że po za Serbią stoi silne państwo, które ją pcha do wojny.

---

*) Cytowana już praca zbiorowa p. t. „Deutschland und der Weltkrieg" artykuł prof. Uebersbergera p. t. „Die Rolle Serbiens" str. 429 i 430.

Rosya nie ograniczyła się w swej akcyi na oddziaływanie na Słowian południowych i Czechów, postanowiła ona wciągnąć do swego panslawistycznego rydwanu i Polaków. Tutaj jednak spotkał ją naturalnie zawód, gdyż powodzenie, jakiego doznał rząd rosyjski wśród politycznych przyjaciół pana Dmowskiego i Grabskiego nie było identyczne z powodzeniem wśród narodu polskiego.

Dni słowiańskie w Petersburgu i Pradze czeskiej w 1908 roku nie doprowadziły do żadnej ugody polsko-rosyjskiej i zakończyły się oziębieniem wzajemnych stosunków stron obu.

Panslawistyczne hasła w Polsce na początku wojny obecnej były pokrywką używaną celem maskowania politycznej bierności i obawy ryzyka. Hasła te zresztą przedostały się tylko do najbliższego koła przyjaciół politycznych panów Dmowskiego i Grabskiego.

W wypadkach wojennych, panslawizm tych jednostek i ludzi z nimi związanych ściśle — nie odegrał żadnej roli praktycznej, podczas gdy akcya Legionów Polskich i Naczelnego Komitetu Narodowego, prócz moralnego miała jeszcze i praktyczne znaczenie. Raz jeszcze pokazało się, że Polska i naród polski stanowią w Słowiańszczyźnie największą przeszkodę dla panslawizmu.

Nasi wrogowie mogą się wysilać na to, aby garstkę przyjaciół panów Dmowskiego i Grabskiego przeciwstawiać całemu narodowi, albo przynajmniej ogromnej jego większości. Manewr ten jednak jest zbyt widoczny, zbyt naiwny — aby mógł mieć trwały sukces w jakich bądź poważnych kołach politycznych. Samo życie paraliżuje ten manewr. Panslawizm nigdy w Polsce nie może zyskać szerokich kół społeczeństwa, zwłaszcza po wojnie obecnej, która wszystkim, a więc i nam dała tyle cennych nauk socyalno-politycznych i innych.

III.

Widzieliśmy, z powyższego przedstawienia rzeczy, że narody słowiańskie nie tworzą jedności wyższego rzędu ani socyalno-politycznej, ani też kulturalnej; widzieliśmy też, że „solidarność słowiańska w praktyce, z natury rzeczy przeobrażała się w panslawizm, będący niczem innem, jak kierunkiem, dążącym do skupienia koło Rosyi narodów słowiańskich, do oddania jej nad nimi władzy. Carat wyzyskiwał tylko inne „pokrewne" sobie ludy, narody i państwa dla własnych celów. W 1913 roku zadał on cios Bułgaryi za pośrednictwem Serbii, obecnie doprowadził on skutkiem wywołanej przez siebie wojny, Serbię do zupełnego upadku, nietylko państwowego. Dziś jest ona wyludniona, spustoszona podzielona.

Czem zaś była Rosya dla Polaków, Rusinów (Ukraińców) i Białorusinów — o tem nie potrzeba tu mówić nawet.

Jeżeli istotnie carat pomógł Słowianom bałkańskim podczas wojny tureckiej w 1877 i 1878 roku, to zaszkodził im nierównie więcej w następnych dziesięcioleciach.

Czy jest choć jeden naród słowiański, któremuby Rosya, przez politykę swoją, okazała pomoc — nie narażając go zarazem na upadek? Niema takiego narodu.

Carat albo brutalnie gnębił narody słowiańskie, co widzimy na przykładzie Polaków, Ukraińców i Białorusinów; albo je wyzyskiwał igrając ich losem w interesie nawet nie własnego narodu, lecz dynastyi Romanowych i biurokracyi i wojskowości swojej.

Stosunek taki nie jest wcale stosunkiem przypadkowym, który mógłby z łatwością zmienić się na inny w przyszłości bliższej. Istotnie, cały rozwój Rosyi, jak twierdzi wybitny jej historyk i polityk Miliukow jest rozwojem państwowości kosztem społeczeństwa. Państwo rosyjskie pochłonęło siły narodu rosyjskiego, który dopiero niedawno począł się nieco emancypować, ale nie wyemancypował się jeszcze całkowicie. Państwo zaś ro-

syjskie jest wielkiem przedsiębiorstwem Romanowych i ich sług bliższych i dalszych, piastujących wysokie godności, cywilne i wojskowe i posiadających wielkie dobra ziemskie. Burżuazya rosyjska ma pewien wpływ w państwie carów, na gospodarkę finansową i przemysłowo-handlową, ale nie ona niem rządzi istotnie i nie ona kieruje polityką zagraniczną, bez względu na to, kto jest ministrem spraw zagranicznych. Charakter państwa rosyjskiego rabunkowo-zaborczy jest produktem całej jego historyi i nie może w ciągu jednego, albo dwu pokoleń zmienić się zasadniczo. Przeciwnie, zauważyć można z łatwością, że nowe warstwy społeczne w caracie zdobywające wpływ i znaczenie same przystosowują się do ustalonego charakteru państwa rosyjskiego, a nie usiłują go zmienić.

Tak np. stronnictwo kadetów, którego przywódcą jest p. Miliukow, przyswoiło sobie całkowicie ideologię zaborczo-panslawistyczną, stworzoną przez konserwatystów i reakcyonistów rosyjskich odcienia słowianofilskiego i panslawistycznego. Obecnie nawet taki p. Miliukow jest o wiele bardziej wojowniczy i zaborczy od „prawdziwych ludzi rosyjskich", od dawnych reakcyjnych ministrów. Nie dość na tem, pewien odłam socyalistów rosyjskich różnych kierunków uwidocznił, podczas wojny obecnej, takie tendencye zaborczo-panslawistyczne, jakichby się nie powstydził żaden minister rosyjski starego typu. Naiwnością więc byłoby, w takich warunkach, wyobrazić sobie, że raptem Rosya, za lat kilka, lub kilkadziesiąt, przeobrazi się w państwo pokojowe, które zapragnie skupić koło siebie inne narody słowiańskie i dać im wszelkie warunki niezależne dla wewnętrznego rozwoju, w tej czy innej formie.

Jest jeszcze jedna czysto objektywna, a więc niezależna od subjektywnych nastrojów, okoliczność przemawiająca przeciwko kombinacyi powyższej. Istotnie, carat ma tak wielką ludność, że współżycie jej z innymi narodami słowiańskimi z natury rzeczy zapewniłoby jej stanowczą przewagę, a więc i panowanie nad nimi.

Rosyan jest 90.000.000 milionów, Ukraińców, z których część tylko mała w Rosyi jest narodowościowo świadomą jest razem wogóle koło 40.000.000, Polaków w Europie koło 20.000.000, Czechów 6,500.000, Serbo-Kroatów koło 10,000.000, Bułgarów koło 5,500.000, Słowaków koło 3,000.000, Słoweńców koło 1,500.00, Białorusinów przeszło 9,000.000.

Widzimy więc, że wszystkich Słowian razem w Europie jest mało co więcej niż samych Rosyan.

Taka więc „zjednoczona" przez carat Słowiańszczyzna, byłaby w gruncie rzeczy, państwem, w którem Rosyanie z konieczności byliby narodem panującym. Podobieństwa zaś językowe nietylko nie osładzały panowania rosyjskiego innym narodom słowiańskim — lecz przeciwnie, byłyby tylko argumentem dla panslawistów w dążeniach ich rusyfikacyjnych. Centraliści rosyjscy marzyliby ciągle o zapanowaniu jednego języka... słowiańskiego — naturalnie rosyjskiego.

Morze rosyjskie jest tak duże, że inne narody słowiańskie ginęłyby w niem poprostu. Państwowość rosyjska obniżałaby kulturalnie niektóre przynajmniej narody słowiańskie.

Specyalnie zaś dla Polaków panslawizm jest szczególnie niebezpieczny.

Istotnie Rosya zagarnęła lwią część ziem polskich. Odrodzenie Polski może nastąpić tylko kosztem znacznego zmniejszenia się caratu, a nie wskutek jego rozrostu.

Zagadnienia polityczne należy stawiać na gruncie realnym, to znaczy na gruncie faktów istniejących, niewątpliwych i na gruncie tendencyi dziejowych.

Otóż faktem jest niewątpliwym, że wyzwolenie Polski rozpoczęło się już skutkiem posunięcia się państw centralnych z Zachodu na Wschód i skutkiem cofnięcia się Ro-

syi. Na polskim terenie etnograficznym niema już wojsk rosyjskich. Pierwszy akt wyzwolenia nastąpił.

Jak już wykazałem w broszurze p. t. „Państwa Centralne, Rosya a Polska“ jedynym racyonalnym kierunkiem naszej ekspanzyi jest Białoruś, kulturalnie z nami związana, mająca w swej części zachodniej znaczny procent Polaków. Zdobycie tej Białorusi uskutecznione być może tylko w łącznej akcyi z państwami centralnemi. Nasze dalsze posunięcie się na Wschód, w razie nowych zawikłań politycznych w przyszłości leży także w interesie państw centralnych, dla których Rosya, nawet po utracie Królestwa Polskiego, Litwy etnograficznej i Kurlandyi zawsze jeszcze jest siłą niebezpieczną w przyszłości. Zatem tendencya rozwojowa nasza i państw centralnych idzie w kierunku Wschodu.

Panowie Dmowski i Grabski marzyli wprawdzie o innej wprost przeciwnej tendencyi rozwojowej państw, o pochodzie ze Wschodu na Zachód. Jak to wykazałem już w mojej pierwszej broszurze p. t. „Państwa Centralne, Rosya a Polska“ — taki obrót rzeczy byłby dla nas niekorzystny, gdyż „zjednoczenie“ Polski przy Rosyi nie dałoby nam faktycznych gwarancyi swobodnego rozwoju narodowego.

Zresztą same wypadki rozstrzygnęły już, pomimo tego, że wojna nie jest jeszcze skończoną, — na korzyść państw centralnych. Musimy więc z rozstrzygnięcia tego wyprowadzić należyte konsekwencye...

Zwycięstwo Rosyi w przyszłości naraziłoby nas tylko na ciężkie straty, o czem przekonywa nas doświadczenie historyczne. Zwycięstwo Rosyi zamknęłoby nas, jeżeli nie na zawsze to może na wiek, albo na czas dłuższy na zmniejszonym obszarze etnograficznym. Nie mogłoby nam ono zwrócić wszystkich strat jakie w ciągu wieków ponieśliśmy na Zachodzie, zamknęłoby nam zaś drogę na Wschód.

Walka z panslawizmem z Rosyą, wzmacnia naszą pozycyę polityczną w Europie Środkowej, czyni nas niezbędnym czynnikiem pośród innych czynników, na których się ona opiera. Sojusz z Rosyą pogrąża nas w morze panslawistyczne, w którem z konieczności rola nasza nie może być dużą. Walka z Rosyą zbliża nas ponownie z Zachodem, wzmacnia naszą kulturę rodzinną; sojusz z panslawizmem musi ją obniżyć, otwierając dostęp w społeczeństwie naszem zabójczym wpływom rosyjsko-oryentalnym.

Panslawizm od chwili swego powstania aż do wojny obecnej włącznie, nie wytworzył żadnej określonej koncepcyi politycznej, ujętej w formy prawno-państwowe. Monarchia Habsburgów jest w pełnym rozwoju swych sił i ma możność tworzenia nowych koncepcyi politycznych.

Papierowe pomysły panslawistyczne, oparte na frazeologii ogólnikowej i domagogicznej nie mogą wytrzymać porównania z koncepcyami austryackimi — wypływającym ze stosunków istniejących i wcielającymi się w życie.

Europa środkowa gdy się urzeczywistni — czerpać będze musiała swe wzory z Austryi, z tej Austryi, której płytcy politycy i naiwni pisarze polityczni — zapowiadali tyle razy upadek.

Zobaczmy teraz czy panslawizm bez Rosyi, panslawizm obejmujący inne narody słowiańskie ma racyę bytu?

Otóż większość zarzutów robionych przeciwko panslawizmowi z Rosyą odnosi się również i do panslawizmu bez niej.

Przedewszystkiem i narody słowiańskie, za wyjątkiem rosyjskiego — nie tworzą także żadnej jednolitej całości wyższego rzędu. I one również przedstawiają nam obraz licznych sprzeczności socyalno-politycznych i kulturalnych. I one mają często interesy sprzeczne. Zresztą przeciwko komu byłby skierowany ten panslawizm bez Rosyi?

Czy przeciwko niej? Ale w takim razie dlaczego ma to być panslawizm, dlaczego do sojuszu takiego nie miałyby przystąpić narody inne Niemcy, Węgrzy? A wreszcie taki sojusz samych narodów słowiańskich przeciwko caratowi byłby za słaby.

Ale może taki panslawizm miałby być skierowany przeciwko Niemcom, aby mniejsze narody słowiańskie uwolnione od Rosyi — uzyskały niezależność od Niemców?

Taka koncepcya panslawizmu nie wytrzymuje krytyki. Istotnie: przedewszystkiem narody słowiańskie ani przed, ani po wojnie nie będą stanowiły zjednoczonej siły państwowej; natępnie narody te (bez Rosyi) są za słabe, aby 1) zabezpieczyć swą niezależność od Rosyi, 2) zerwać swój związek z Niemcami z Cesarstwa i z Austryi.

Tak więc, z jakiegokolwiek punktu rozważać będziemy sprawę panslawizmu — musimy zawsze przyjść do tego wniosku — że jest to koncepcya nierealna i szkodliwa. Szkodliwa dla wszystkich Słowian, za wyjątkiem Rosyan, dla nas zaś najszkodliwsza.

Po szczęśliwem zakończeniu wojny obecnej panslawizm z konieczności upadnie życiowo i stanie się koncepcyą pojedyńczych polityków i dziennikarzy, stojących zdala od życia.

Przedewszystkiem utraci on punkt oparcia na Bałkanach; zwiększona znacznie, wbrew woli Rosyi Bułgarya

silna i niezależna — z natury rzeczy przeciwdziałać będzie panslawizmowi. Serbia, albo zniknie z powierzchni jako państwo odrębne, albo będzie bardzo znacznie zmniejszoną. Wpływ jej więc będzie bez porównania mniejszy po wojnie, o ile nawet istnieć będzie.

Zresztą można się spodziewać, że sympatye do Rosyi, po tej wojnie, znikną w Serbii, tak jak zniknęły w Bułgaryi, a raczej bardzo się zmniejszyły po 1913 roku.

Moskalofile ruscy w Galicyi, w osobach swych inteligentnych przywódców — zniknęli już z powierzchni. Pozostała masa, która bez nich nie będzie stanowić punktu oparcia dla panslawizmu. Przyjaciele p. Grabskiego wyjechali z Galicyi. Atmosfera się oczyści.

Nie znaczy to oczywiście, że Rosya przestanie intrygować, sypać złotem i t. p. Usiłowania te jej jednak będą już napotykały, po niedawnych doświadczeniach, na większą czujność władz i społeczeństw, nie znajdą też oddźwięku w „bratnich“ narodach. Upadek panslawizmu w narodach słowiańskich będzie zarazem upadkiem pomysłów rosyjskich w wielkim stylu dotyczących Europy zachodniej.

